

# SŁOWO

WILNO, Piątek, 29 maja 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Tel: Redakcji 17-82, Administr. 228.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

BENIAKONIE — Bufet Kolejowy.  
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.  
LABROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZY — Bufet Kolejowy.  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.  
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
WIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzynski.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.  
WOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.  
NOWOGRODEK — Kłosa St. Michalskiego.  
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.  
PINK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 1.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.  
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.  
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detali. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałem.  
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry jednonaszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane d.wolnie. Za dostarczenie numeru do wodowego 20 gr.

## Sowieckie aeroplany nad Finlandją

Dawno, już bardzo dawno temu nie błyszczała stal na ulicach Stockholmu. Tymczasem kilka dni temu mieliśmy komunikaty o przebiegu demonstracji w stolicy Szwecji, komunikaty zakończone krótką relacją: „wiele osób odniosło rany od szabel”. — W Stockholmie miały bowiem miejsce demonstracje uliczne komunistów, zaburzenia, polała się krew, w królewskim, spokojnym i dostojnym Stockholmie, spoczywającym na laurach świetnej przeszłości, izolacji geograficznej, tradycji pokojowej ostatnich lat dziesiątków. Tą równowagę, naruszył sześcioro siewski przez bliskość bezpośrednią z Finlandją, wpłynął ogromnie na przeobrażenie tego państwa. Finlandja obecna nie jest już tą Finlandją z przed kilkunastu, a nawet kilku lat. Zastępcą w swej skandynawskiej kulturze, spokojna, zapatrzona w daleką Germanję, zmuszona została poprostu do przerwania swego uśpienia politycznego.

Specyficzny ustrój i nastawienie państwa Rosji Sowieckiej zaalarmowały państwa skandynawskie, które ze swej strony przystosować się musiały do nowych warunków wywołanych sąsiedztwem „nowego państwa na starym miejscu”. — Ostatnie wypadki w Finlandji, głównie zaś „rewolucja” Lappowców, akcja Kossoli i t.d. wszystko posiada swój związek przyczynowy, wpływający z bliskiej Szwecji. W Finlandji powstały nowe ugrupowania, nowe nastawienie polityczne, nowe hasła, nowe teorie i nowe troski biorące początek z zetknięcia się z imperializmem proletariatu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że powstanie również nowa polityka zagraniczna Finlandji, polityka wypływająca z nowej sytuacji: najważniejszym zagadnieniem polityki zagranicznej Finlandji jest obrona przed SSSR.

Antybolszewicka akcja Lappowców doprowadziła do zaostrożenia stosunków fińsko - sowieckich. Finlandja dokonała wielkiego zwrotu na prawo pod hasłem „precz z bolszewikami”. W rezultacie wytworzyły się stosunki pomiędzy obydwojma państwami bardzo chłodne i doszło do szeregu tarć dyplomatycznych związanych z wypadkami bądź na granicy bądź wewnątrz kraju. Ostatni jednak zatarg jaki przeżywamy w tej chwili należy niewątpliwie do najostrożniejszych. Mielśmy nawet wiadomość z Rygi, że wojenna flota sowiecka demonstrowała w pobliżu Helsingforsu, a aeroplany bolszewickie ukazały się nad terytorjum fińskim. Dokładnych informacji w tej sprawie jeszcze niema. Rząd sowiecki demonstrację maskować może oświadczeniem, że zarówno aeroplany jak pancerniki wodne poszukują zatopionej łodzi podwodnej, z którą zdarzył się wypadek przed kilku dniami. W każdym razie wersja o „aeroplanach” wojskowych nad terytorjum fińskim obiegła już prasę całej Europy. W tej chwili jesteśmy w fazie gorączkowej wymiany not dyplomatycznych, spowodowanej zarządzeniami władz sowieckich wobec ludności fińskiej, zamieszkującej Ingermanlandję, prowincję o większości fińskiej, leżącą w granicach związku sowieckiego.

Na obszarze 15.000 klm. kwadratów znajduje się w Ingermanlandji ponad 1000 wsi zamieszkałych przez ludność wyłącznie fińską, a ponadto w 200-tu innych osiedlach ludność fińska stanowią przeważającą większość. Ingermanlandja, sięgająca do 130-tu kilometrów na południe od obecnej granicy fińsko - sowieckiej weszła na podstawie traktatu pokojowego, zawartego pomiędzy Finlandją i Rosją sowiecką w Dorpacie w dniu 14-ym października 1920-go roku, w skład imperjum sowieckiego. Na mocy traktatu dorpackiego 130 tysięcy Finów pozostało pod rządami sowieckimi.

W Dorpacie, podczas podpisywania traktatu pokoju, zobowiązała się delegacja sowiecka w specjalnie złożonej deklaracji do poszanowania praw mniejszości fińskiej i przyznania jej prawa organizowania własnej oświaty publicznej, administracji komunalnej i sądownictwa miejscowego. Do połowy 1930-go roku to przyrzeczenie sui generis autonomii fińskiej w Ingermanlandji było przez rząd sowiecki dotrzymany, ale od roku w sytuacji zaszła zasadnicza zmiana.

Prowadząc akcję kolektywizacyjną, rząd sowiecki ze szczególną zajądłością zabrał się do systematycznego niszczenia gospodarstw chłopów fińskich. Droga przymusowej rekrutacji do państwowych robót, nakładaniem niepomierne wysokich kar pieniężnych sięgających kilku tysięcy rubli, a wręcz siłą drogą masowego stosowania wysiedleń w oddalone prowincje rosyjskie — zdołano zniszczyć całkowicie ponad 30 proc. fińskiego stanu posiadania w Ingermanlandji. Rząd sowiecki stosuje zresztą drakońskie środki nietylko wobec bogatszych włościan fińskich, sprzeciwiających się kolektywizacji, lecz tępi ludność fińską w Ingermanlandji nawet niezależnie od jej stosunku do akcji kolektywizacyjnej.

Rząd Finlandji interwenjował kilka razy w Moskwie na rzecz swoich współplemieńców, a ostatnia charge d'affaires Finlandji w Moskwie złożył bardzo stanowczy sposób zwraca uwagę na wręcz nieprawdopodobne metody postępowania rządu sowieckiego wobec ludności fińskiej w Ingermanlandji i stwierdza, że metody te narażają poważnie na szwank stosunki pomiędzy Finlandją i ZSRR, a społeczeństwo fińskie wzburzone jest i zaniepokojone szczerze smutnym losem swoich rodaków.

Rząd sowiecki odpowiedział na to notą, utrzymaną w tonie bardzo ostrym, w której to nocie dopatrzyły się zupełnie innych powodów zaostrożenia stosunków pomiędzy obydwojma państwami, zwalając winę oczywiście na Finlandję. Nota wywarła jak najgorsze wrażenie w Helsingforsie. Charge d'affaires Finlandji odbył dłuższą konferencję z zastępcą komisarza ludowego do spraw polityki zagranicznej Kreńskiim, któremu też oświadczył, iż rząd fiński odpowie na ostatnią notę sowiecką, że będzie uważał, iż uczynił wszystko, ażeby drogą pokojową zlikwidować konflikt i że na dalsze noty sowieckie odpowiedzi więcej wystosowywać nie będzie. J. K.

## Włości w Mińska

Charakterystycznym jest, że sowieckie gazety w Mińsku wykazują niezwykłe zdenerwowanie z powodu zamachów w Podbrodziu. Od dwóch tygodni prowadzona jest tam szalona kampania antypolska, która ma wskazać między innymi, że zamachy w Podbrodziu były dziełem prowokacji. Mińskie gazety zamieszczają olbrzymie artykuły o przygotowaniach wojennych Polaków, o rzekomym przesładowaniu włościan w Wileńszczyźnie i t.d. Onegdaj i wczoraj odbyły się w całym Mińsku wielkie demonstracje antypolskie związane z wypadkami w Podbrodziu. MOPR ogłosił odezwę do robotników i włościan „Zachodniej Białorusi”, wzywając do walki z rządem polskim. W klubach i jacejkach robotniczych w Mińsku odbyły się odczyty, których tematem była przyszła wojna z Polską.

## CHŁOPI SKAZANI NA KATORGE

Z Mińska donoszą że tamtejszy sąd rozpatrzył sprawę trzech włościan, oskarżonych o zamach na „kolchoz”. Na ławie oskarżonych zasiadło trzech chłopów nazwiskiem Kościolcecy, a mianowicie Konstanty Józef i Kazimierz. Rzekomo zamierzali oni zamordować kilku komunistów z „kolchozów”. Wszyscy oskarżeni skazani zostali na zesłanie w oddalone gubernje rosyjskie, na ciężkie roboty na przeciąg lat dziesięć.

## Pierwszy dzień prac nowego Rządu

### Zaprzysiężenie nowego gabinetu

WARSZAWA (Pat) — W dniu 28 bm. w południe odbyło się na Zamku zaprzysiężenie nowego gabinetu.

### Poważne zmiany w Ministerstwie Skarbu

WARSZAWA, 28. 5. (tel. wł. „Słowa”) — Nowomianowani ministrowie a mianowicie generał Aleksander Zarzycki i wicemarszałek sejmu poseł Jan Piłsudski objęli urzędowanie. W związku z objęciem przez ministra Jana Piłsudskiego urzędowania w Ministerstwie Skarbu zasły poważne zmiany personalne. Ustąpił mianowicie dwaj wiceministrowie dr. Gródyński i pułkownik Koc a mianowany został wiceministrem poseł Stefan Starzyński, który urzędował na tem stanowisku w ciągu lat dwóch i opuścił je przed kilku miesiącami na skutek pewnych tarć z ministrem Matuszewskim.

### Min. Jan Piłsudski zachował mandat

WARSZAWA, 28. 5. (tel. wł. „Słowa”) — Nowomianowany minister Jan Piłsudski złożył na ręce marszałka sejmu Switalskiego rezygnację ze stanowiska wice-marszałka sejmu. Natomiast mandatu poselskiego minister Piłsudski nie składa.

### Płk. Walery Sławek wyjeżdża do Francji

WARSZAWA, 28. 5. (tel. wł. „Słowa”) — W poniedziałek 1 czerwca odbędzie się w gmachu sejmu posiedzenie klubów i senatorów BB a na którym przewodniczyć będą prezes Walery Sławek. —Prezes Walery Sławek udaje się następnie na urlop wypoczynkowy do Francji, a po powrocie poświęci się całkowicie pracy w BB.

### Pożegnalny obiad

WARSZAWA (Pat) — Były premier p. Walery Sławek podejmował w dniu 28 bm. w apartamentach Prezydium Rady Ministrów obiadem członków rządu na czele którego stał oraz członków obecnego gabinetu.

### Prasa francuska o zmianie rządu w Polsce

PARYŻ. (PAT) — Dzisiejsza prasa podaje wiadomość o zmianach w składzie gabinetu polskiego. Niektóre dzienniki korzystają z tej sposobności, aby obszernie omówić położenie polityczne w Polsce. Według dziennika „L'Avenir” obecny krótkotrwały kryzys gabinetowy rozwiązanym szybko, jest tylko etapem w ewolucji obecnego rządu. Marszałek Piłsudski postanowił przeprowadzić reformę konstytucyjną i dąży do tego systematycznie. Obecne zmiany w rządzie są nowymi posunięciami w tym kierunku. „Figaro” wyraża się mniej więcej w tym samym duchu. Jest jedną dziedziną, której Marszałek Piłsudski nie chce z rąk wypuścić — to kierownictwo obrony narodowej. Polska położona nad Wisłą pomiędzy Niemcami i Rosją, znajduje się w położeniu bardzo trudnym które zmusza ją do nieustannej dbałości o własne bezpieczeństwo. Marszałek Piłsudski wie dobrze że należy zwrócić baczną uwagę zarówno w stronę Berlina jak Moskwy. Zagadnienie to jest bardzo delikatne i właśnie dlatego wzięt je na siebie Marszałek Piłsudski. Stanowiska swego nie opuszczał on z małymi przerwami ani na chwilę.

## Sprawca zamachu na Mussoliniego

### SKAZANY NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ ROZSTRZELANIE

RZYM. (Pat) — Trybunał specjalny obrony państwa skazał anarchiste Schirru, który swego czasu usiłował dokonać zamachu na Mussoliniego, na karę śmierci przez rozstrzelanie. Schirru przyznał się, że przybył do Włoch z bombami w zamiarze dokonania zamachu na Mussoliniego. W chwili aresztowania Schirru strzelał on z rewolweru do policji, raniąc trzech policjantów.

## Przymusowe lądowanie min. Zauniusa

KROLEWIEC. (Pat) — Prasa królewiecka i kłajpedzka podaje, że minister spraw zagranicznych Litwy Zaunius, wracając samolotem z Genewy do Kowna, zmuszony był do wylądowania na Górnym Śląsku niemieckim tuż w pobliżu granicy polskiej.

## Ożywione posiedzenie Izby Deputowanych

### IZBA WYRAZIŁA RZĄDOWI ZAUFANIE

PARYŻ. (PAT) — Czwartkowe posiedzenie Izby Deputowanych było nadzwyczaj ożywione. Premier Laval, który miał pierwotnie zamiar zażądać odcroczenia złożonych interpelacji, w ostatniej chwili zmienił postanowienie i przyjął dyskusję nad interpelacją, zgłoszoną przez deputowanego Franklin - Bouillona.

Natychmiast udzielono głosu p. Bouillon, między którym a Briandem wywiązał się prawdziwy pojedynok słowny, który zajął całe posiedzenie Izby. Główne zarzuty interpelacji sprowadzają się do oskarżenia Brianda że nie wykonał mandatu, który dała mu Izba w czasie swego głosowania w dniu 8 maja i że w Genewie Briand stanął na terenie wyłącznie jurydycznym, co pozwoliło mu uzyskać odcroczenie pięknej kwestji Anshlusu wygrując jedynie na czasie i nie rozstrzygając wcale zasadniczo kwestji, dalej zarzuca się Briandowi że nie potrafił obronić Polski w kwestjach śląskich wyjechawszy z Genewy wcześniej o jeden dzień i dopuściwszy do odcroczenia na żądanie Curtiusa przyjęcia raportu. Wreszcie błędem ze strony Brianda było zgodzenie się na powołanie Hendersona na przewodniczącego konferencji, wówczas, gdy kandydatem Francji na to stanowisko był minister Benesz.

W odpowiedzi minister Briand z nadzwyczajną swadą i wielką zręcznością odparł wszystkie zarzuty interpelanta. Briand między innymi zauważył, że interpelanta nie są pojęcia z dziedzin polityki wewnętrznej i polityki zagranicznej. Nie wybrano mu na prezidenta republiki — zaznaczył mowa — pocieszam się jednak myślą że prezydentura objął Francuz głęboko przywiązany do instytucji republikańskiej. Jeżeli zgłosiłem demisyję, to bynajmniej nie pod wpływem uczucia złości.

Mówiąc że zdradziłem mandat, który dany mi był na Genewę, ograniczając się mia nowicie tylko do terenu jurydycznego. Z deklaracji którą tam uczyniłem, wynika najwyraźniej, że zagadnienie Anshlusu zostało postawione na trojakiem terenie: jurydycznym politycznym i ekonomicznym i że nie można narazić w żadnym wypadku na nie bezpieczeństwo niepodległości Austrii bez tego, ab Rada Ligii Narodów nie została o tem zawiadomiona i że nie należy robić żadnej różnicy między niepodległością po lityczną i niepodległością ekonomiczną. W zakończeniu swego przemówienia minister Briand oświadczył, że stanowisko Francji w Genewie było zupełnie wyraźne i że nie oszczędzono niczego by należycie bronić jej praw.

Zarzucając mi, że wyjechałem na dzień zawczasem i że pozostawiłem mych współpracowników wobec szeregu nierozstrzygniętych trudności. Oczywiście pozostała do rozwiązania sprawa Śląska, lecz jest to kwestja czystej procedury że postanowiono odroczyć wydanie decyzji. Jest to sprawa zresztą bez żadnego znaczenia i mój kolega p. minister Załeski wcale swego niezadowolonia z tego powodu nie wypowiedział.

Po 40minutowej przerwie przemawiał dep. Franklin - Bouillon, któremu po raz wtóry replikował minister Briand. Na tem dyskusję zamknięto.

Zgłoszono kilka wniosków, z których jeden podpisany przez radykałów społecznych, aprobatę politykę Brianda ale jednocześnie wyraża pogląd że jedynie rząd jednolity co do swego składu mógłby być zdolny do jej prowadzenia. Drugi wniosek, złożony przez większość Izby, wyraża zaufanie rządowi i jego polityce pokojowej. W głosowaniu Izba Deputowanych wyraziła zaufanie rządowi 318 głosami przeciwko 261.

## Ś. p. Emilia Wierzbicka

DYNEBURG. (Pat) — Zmarła tu Emilia Wierzbicka w wieku lat 76. Była ona matką byłego dziekana dyneburskiego obecnie proboszcza w Józefowie ks. Bronisława Wierzbickiego, polskiego posła na sejm łotewski wiceministra spraw wewnętrznych Jana Wierzbickiego i nauczyciela gimnazjum polskiego w Dyneburgu Michała Wierzbickiego. Kolonia polska na Łotwie straciła w zmarłej jedną z nielicznych apostołek polskości na Infantach.

## Społeczne oblicze Hiszpanji w cyfrach

Język hiszpański pod względem rozpowszechnienia zajmuje trzecie miejsce wśród języków europejskich. Pierwsze miejsce zajmuje język angielski, którym włada 163 miliony ludzi, drugie — niemiecki (91 milionów), a trzecie — hiszpański, którym posługuje się, jako językiem macierzystym 80 milionów ludzi na świecie.

Sama ludność Hiszpanji wynosiła według spisu z r. 1920 21,2 milionów, reszta mówiących po hiszpańsku przy pada na kraje Ameryki Środkowej i Południowej, gdzie przez 200 lat istniało olbrzymie hiszpańskie państwo kolonialne. Dzisiaj posiada Hiszpanja następujące kolonie: w Afryce: 1) Marocco, zajmujące obszar 28,000 km. kw. i liczące 830,000 ludności. 2) Zachodnią Saharę o obszarze 285,000 km. kw. i 50,000 ludności, 3) Gwineę hiszpańską o obszarze 27,000 km. kw. i 118 tys. ludności, oraz 4) Wyspy Kanaryjskie o powierzchni 7,000 km. kw. i 458,000 ludności. Razem więc liczą dzisiejsze kolonie hiszpańskie 1,5 milionów mieszkańców i obejmują obszar 367,000 km. kw. Sama Hiszpanja liczy — jak wspomnieliśmy — 21,3 milionów mieszkańców i obejmuje obszar 505,000 km. kw. Wieksość kolonii hiszpańskich stanowią piaski i pustynie Sahary, nad którymi władza hiszpańska rozciąga się tylko formalnie i dokąd chronią się buntujące się przeciwko Hiszpanji szczepy arabskie Riftenów.

Hiszpanja jest krajem rolniczym, 56,2 proc. ludności pracuje w roli — ctwie, a tylko 14,6 proc. w przemyśle i w górnictwie (przeważnie w górnictwie). W handlu i transporcie pracuje 5,4 proc. ludności, 4,3 proc. przypada na wolne zawody i urzędy państwowe, około 20 proc. ludności nie ma określonego ściśle zawodu.

Wobec tego, że rolnictwo stoi na niskim poziomie, a 1/5 część ludności nie ma ustalonego zawodu, rozwinięto się wychodźstwo sezonowe, zwłaszcza, po przez ocean do Ameryki Południowej, gdzie wielkie farmy zbożowe i rolne absorbowały wielką ilość rąk robotniczych. Emigracja ta zaczęła się około roku 1890 i w latach przedwojennych dochodziła do 1/4 miliona osób rocznie. Po wojnie swoboda emigracji bardzo zmalała, mechanizacja rolnictwa południowo - amerykańskiego, pozbawionego na kilka lat możności posługiwania się sezonowym europejskim robotnikami, poczyniła znaczne postępy, co razem odbiło się poważnie na liczbie emigrantów, która silnie zmalała, powiększając trudności społeczno - gospodarcze kraju.

Słaby rozwój kraju widoczny jest również w słabym rozwoju wielkich miast. W roku 1920 (spis ludności) liczyły tylko dwa miasta powyżej 700,000 ludności, mianowicie Madryt (729,000) i Barcelona (705,000), a dwa miasta powyżej 200,000, mianowicie Walencja (247,000) i Sewilla (206,000).

Według danych z roku 1930 liczył Madryt 800,000, Barcelona — 753,000 a dwa miasta powyżej 200 tys., miasto Walencja (247,000) i Sewilla. (206.000). Według danych z r.

Według danych z roku 1930 liczył Madryt 800,000, Barcelona 753,000, Walencja 265,000, a Sewilla 214,000 mieszkańców. Ogółem mieszkało w tych głównych 4 miastach zaledwie 1.5 miliona osób, a więc około 7 proc. ludności. Urbanizacja zatem pomimo bogatej historii kraju poczyniła bardzo male postępy (Włochy 14,2 proc., Holandia 24,2 proc., ludności miejskiej, a więc kraje, które kiedyś wspólnie z Hiszpanją kształtowały dzieje świata).

## NOWY BURMISTRZ KŁAJPEDY

KŁAJPEDA. (Pat) — Organ rządu litewskiego w Kłajpedzie „Memeler Ais. Ztg” poświęca długi artykuł wstępną sprawie nowego burmistrza Kłajpedy. Burmistrem wybrany został, jak wiadomo Niemiec dr. Brindlinger, który uzyskał ogromną większość, gdyż 26 głosów na 40, kandydat zaś litewski otrzymał 6 głosów. Dzielnik wyraża, że wybór dr. Brindlingera jest afortem dla sfer litewskich. Nie wydaje się on z pewnością na dobre Kłajpedzie pod względem gospodarczym, ani politycznym. Zarazem dzielnik daje do zrozumienia, że wybór Niemca na starożytno burmistrza nie jest jeszcze ostatecznie przesądzony, gdyż dr. Brindlinger nie włada dostatecznie biegle językiem litewskim, co będzie brane pod uwagę przez władze centralne przy akcie zatwierdzenia wyboru.

## PRALAT OLSZAUSKAS WSTĘPUJE DO KLASZTORU

KOWNO. (Pat) — Głośny ze swego procesu eks-pralat Konstanty Olszauskas nosi się z zamiarem wstąpienia do klasztoru OO Franciszkanów w Kretyndze. Olszauskas chce zapisać klasztorowi całe swe mienie wartości kilkuset tysięcy litów.

## ZNÓW ZŁOTO SWIECKIE DO NIEMIEC

Według wiadomości z Rygi przez terytorjum łotewskie do Niemiec przeszła dziesiąta z kolei partja złota sowieckiego. Bezpośrednie przeznaczenie tej przesyłki, podobnie jak poprzednich, nie jest znane. Złoto uiszczone było w opancerzonym wagonie, za pakowane w 80 drewnianych skrzynkach, ogółem wagi 4000 kilogramów. Jest to najmniejsza partja złota sowieckiego jaka dotychczas przeszła do Niemiec.

Według danych z roku 1930 liczył

# ECHA KRAJOWE

## Polsko-niemiecki układ w sprawie rybołówstwa

## SKOK PRZED STULECIA

### JASZUNY

— Rozwój pracy społecznej. Jeżeli możemy, to każdy medal ma dwie strony, to śmiało, można to samo i o Jaszunach powiedzieć. Jest to miejscowość nadzwyczaj uroczona położona pod względem piękną krajobrazu i bogactwa przyrody, lecz ludzie — ot — jak to ludzie; osupi, niebiali, więcej kłótni, niż zgody. To jednak serca i do szczytów, jako bardziej wrażliwej na wszelkie piękno — zaczęły szukać drogi, idąc którym mogłyby wytworzyć, chociażby do pewnego stopnia, harmonię między pięknem otaczającej przyrody a życiem powszednim.

Przed paru laty ktoś kochający młodzież i pragnący jej szczęścia, rzucił tam — w Jaszunach — myśl do zorganizowania SMP, — jako jedynej organizacji młodzieży o wzniosłych hasłach i dobrych obyczajach. Tam, gdzie chodzi o rzecz istotnie piękną, — jaką jest ideologia SMP. — młodzież rychło rozumie istotę rzeczy i pod kierownictwem kilku osób — ludzi dobrej woli — młodzież rozpoczęła pracę organizacyjną. Na czelo tej pracy stanął p. p. Soltanowicz, miejscowy nauczyciel i właściciel miejscowej apteki. Działło się to w końcu 1928 roku. Od tego czasu zaszły znaczne zmiany w ogólnej sytuacji — tak wśród starszego społeczeństwa, jak również i wśród młodzieży; jednych los rzucił w inną calkiem stronę i na inne tora życia, u innych znowu zapal do pracy ożywi, lecz ogromnie pocieszającą jest ta okoliczność, że mimo wszystko SMP, rozwija się i wzrasta w sily duchowe, fizyczne i materialne.

państwowym, jednak znajdzie (co, niestety, rzadko się zdarza z innymi) dosyć czasu na udzielenie się pracy nad wychowaniem młodzieży. Potrafił on sobie dobrać do współpracy ludzi wśród miejscowego społeczeństwa wsł, z których dzielnych pomocników jest p. Wilniewicz Kazimierz i paru innych rzetelnych gospodarzy i wspólnym wysiłkiem zorganizowali SMP.

Gdy przedchodząc przed rokiem przez pomienione wsie i wdziałem te robotę, nie bardzo wierzyłem w jej pozytywny wynik. Widziałem ciężkie warunki, w jakich praca ta została zapoczątkowana; jednak, gdy po roku znowu zjawił się do Zwińbów — nabierałem przekonania, że w idealach SMP, jest jakaś głęboka prawda, skoro praca młodzieży, oparta na tych idealach, tak skutecznie zwalcza wszelkie trudności i wciąż kroczy naprzód.

Przed paru dniami przedchodząc właśnie przez Zwińbów o szarej godzinie. Padał słiczny deszcz majowy, dookoła panowała kompletna cisza — jak gdyby wszystko już uśnięto. Jednak rychło zrobił się ruch: to ludzie i trzoda powracali z pola do domów. Przy jednym — najbardziej okazałym domu zauważyłem grupę ludzi. Wiedziano ciekawością — zająłem do tego podwórka i stwierdziłem, że patrolant i młodzież stowarzyszona przybywają na zebranie, po którym ma być odprawione nabożeństwo majowe. Zwraćało to wszystko na siebie uwagę tem, że młodzież zmęczona całodzienną pracą i zmoknięta na deszczu — przychodziła spełnić swój obowiązek organizacyjny i religijny — z patrolantem na czelo.

Na zebraniu tem były szeroko omawiane sprawy PW i WF, przysposobienia rolnicze, które jest szczególnie aktualne. Do przysposobienia wojkowego młodzież się również, podobno Kadra Instruktorska i p. p. Leg. z p. majorem Zaucha na czelo w ciągu całego ubiegłego roku nie mogła się zdecydować na uregulowanie ćwiczeń hulca PW, w Stowarzyszeniu Młodzieży ma pewne podejrzenia, czy niema tutaj podejścia — jak to miało miejsce w SMP, w Orszadowie, lub też w Gierwiałach, to jednak zdecydowanie się wytrwał na stanowisku SMP. aż do skutku.

W chwili obecnej w Ognisku SMP, urządzono jest ołtarz dla odprawiania majowego nabożeństwa.

Wszystko to razem czyni bardzo mile wrażenie. A gdy się weźmie pod uwagę, że młodzież zasadniczo dąży do istotnie pięknych rzeczy — z jednej strony, społeczeństwo zaś starsze w osobach jednostek, lecz ideowo oddanych sprawie wychowania młodzieży — z drugiej strony — zgodnie i wytrwale będą współpracować, — to o wynik pracy można się nie obawiać.

### Dwulicowość polityki niemieckiej

BRUKSELA (Pat) — Tutejsze „Echo de la Bourse“ pisze: Warszawskie koła polityczne są zdziwione postępowaniem Curtiusa, który zapewnił w Genewie, że Niemcy nie uczynią by wywierać wpływ na swe wschodnie granice, gdy tymczasem Stahlhelm urządził przy udziale 150 tysięcy członków manifestację na korzyść wschodnich granic. Ujawnia się tu dwulicowość niemiecka kończący dziennik.

### Prof. Piccard jeszcze nie wylądował

WIEDEŃ. (Pat) — Prasa uważa przedsięwzięcie prof. Piccarda za niudane, ponieważ balon, jak twierdzi prasa wiedeńska, nie wznosił się na większą wysokość, niż 8 — 10 tysięcy metrów. Kierownictwo fabryki balonów zwi, że prof. Piccard nie dokonał już lądowania. Prof. Piccard i jego towarzysze posiadają spadochrony, które powinny im umożliwić ratunek w razie nagłego lądowania. Narazie nie istnieją obawy z powodu braku powietrza, gdyż butelki z tlenem wystarczą co najmniej na 16 — 20 godzin.

### Wyprawa po bogactwa na dno morza

PARYZ. (PAT) — Dziś wyruszył z portu tutejszego parowiec włoski „Artiglio“ zadanem tego statku jest wydobycie z dna morskiego bogactw znajdujących się na statku „Egypcie“, który zatonał w czasie wojny niedaleko brzegów Francji. Wiół on 6 ton złota 43 tonny srebra i 800 tys. fr. st. w gotówce. Poszukiwania prowadzone w roku ubiegłym przez parowiec włoski tej samej nazwy, pozwoliły ustalić, że „Egypcie“ leży na głębokości 125 metrów. W wrześniu ubiegłego roku udało się przedostać do pierwszego jego pokładu i wydobyć z kasy ogniotrwałej klucze do kabiny gdzie zamknięte są zapasy złota, srebra i pieniędzy.

### Ś. P. ks. prałat K. Skirmunt

CITTA DEL VATICANO. (Pat) — Po krótkiej chorobie zmarł, przeżywszy lat 70 prałat Kazimierz Skirmunt, doradca kanoniczny ambasady polskiej przy Watykanie, protonotariusz apostolski, konsulat kongregacji Propaganda Fidae w sprawach kościelnych. Śmierć wielce zasłużonego patrioty kapłana wywołała szczery żal ze względu na rolę, jaką Skirmunt odegrał w ciągu 42-letniego pobytu w Rzymie.

### Rejent Danowski skazanyna 2 lata więzienia

NOWOGRODEK. (Pat) — W ciągu dwóch dni odbywał się w Nowogrodzie sąd okręgowy proces przeciwko rejentowi z Baranowicz Czesławowi Danowskiemu, oskarżonemu o antydatowanie weksli. W dn. 28 bm. sąd wydał wyrok, skazujący reagenta Danowskiego na dwa lata więzienia i 5 tys. zł. grzywny z tem że w razie niewypłacalności kara więzienia zostanie powiększona o 6 miesięcy.

## RADA MIEJSKA

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej przecięgłono się do godziny 1-tej w nocy. Złożono się na to okoliczności, że na porządku dziennym figurowało szereg spraw ważnych, które wywoływały dłuższą i ożywioną dyskusję.

**UCZCZENIE Ś. P. MIECZYSLAWA DORDZIKA**

Na wstępie Rada uczciła przez powstanie śmierć Ś. P. Mieczysława Dordzika, poczem na wniosek Klubu Narodowego uchwalono asygnowanie kwoty zł. 500.— na rzecz Komitetu uczczenia pamięci bohaterkiego chłopca.

**NOWA DEMONSTRACJA RADY W ZWIĄZKU Z OBNIŻKĄ POBORÓW.**

Z kolei odczytane zostało pismo Pa na Wojewody, uchylające protest poprzedniego Zebrania Rady w sprawie

„ARBON“ OTRZYMAŁ KONCESJĘ AUTOBUSOWĄ

Wreszcie, jako dalszy punkt porządku obrad, rozpatrzono sprawę koncesji autobusowej i po 2 i pół godzinnej dyskusji postanowiono udzielić ją firmie „Arbon“. Wobec spóźnionej porę po tej uchwale p. prezydent Folejewski ogłosił posiedzenie za zamknięciem.

**Kim.**

Wypłoszona chaosem w eterze, a gwarem ludzi doby elektryczności na ziemi, zbiegła szpłozna sędziwa pani Tradycja, hen daleko, poza orbite miast.

Tam, gdzie nie dochodzi warkot motorów rozklekotanych autobusów, gdzie duchota miesi nie dławii oddechu, w cichych dworach, pajęczą nicią wspomnień oplątanych — zasiada i gospodarzy.

A dworów tych coraz mniej, mniej wspomnień, mało tradycji.

Lecz tam, gdzie pozostała, zasiada na ganku winem ocienionym, na skórą obitym fotelu i gospodarzy wszechwładnie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

Przechodząc w dniu 24 maja r. b. w pierwszy dzień Zielonych Świąt przez Jaszuny, zająłem do wnętrza życia organizacyjnego młodzieży. Wszędzie były widoczne ślady pracy młodzieży, zorganizowanej w SMP. W miejscowym kościele nowo-wzniesionym, zauważyłem przesłaniczą chorągiew — jedną w kościele, ufundowaną przez SMP. Konfesjonal w kościele jest darem SMP. Na to potrzeba było już dużo wysiłku i ofiarności, to jednak młodzież poradziła sobie. Ot — wiadomo — jak SMP. Konkursy rolnicze prowadzi SMP. Wychowanie fizyczne — SMP. Życie kulturalno — oświatowe skupia się w SMP. Odczyty, pogadanki, przed stawienia amatorskie, w dniu, u którym mowa, SMP, wystawiło w Ognisku dwie sztuki: „W starym piecu djabł pali“ i „Pośel i kominiarz“ — odegrała z talentem były wielką atrakcją dla miejscowego społeczeństwa. Słowem — SMP. — wszędzie SMP.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

— to ostateczny punkt w sprawie rybołówstwa, w której w 1927 roku. Powyższej wymiany dokonał: ze strony Polski p. Józef Beck, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie.

## Dwie nowe książki o polskim romantyzmie

Stanisław Kolbuszewski. Polski teatr romantyczny. Prolegomena do estetyki s. 1. 1931 — Tadeusz Grabowski. Krytyka literacka w epoce romantyzmu (1831 — 1863). W Krakowie 1931. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności.

Dwóch profesorów Uniwersytetu Poznańskiego (St. Kolbuszewski i T. Grabowski) wydało jednocześnie wyniki swych badań nad historją literatury. Ale nietylko ta okoliczność (jednocześnie) pozwala połączyć ich dzieła we wspólnem omówieniu, skłaniają ku temu jeszcze i tematy, obrane przez autorów. Mianowicie dotyczą one epoki najciekawszej w dziejach polskiej literatury, epoki romantyzmu. Czasy te są dla nas ciekawsze, że właściwie romantyzm niewygasł jeszcze, że zagadnienia wówczas nurtujące do dziś są jeszcze żywo i aktualne.

Wyraz romantyzm brzmi jakby dla każdego kto przeszedł kurs polskiej szkoły średniej, a znany jest każdemu odczytanemu człowiekowi. Na leży ono do tych, o których bliżej wyjaśnienie nie troszczyliśmy się. Uważamy poprostu to za pojęcie zbyt dobrze

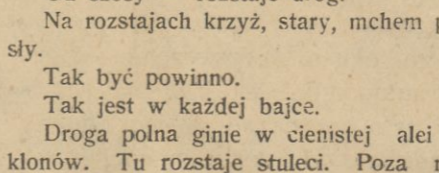
wiedniej szufladce. Tak jest np. z Norwiedem. Romantyzm, czy nie romantyzm? Niektóre z jego myśli utrafiąją w sedno cech, które ten, lub ów badacz przypisuje romantyzmowi, inne zaś godzą się najzupełniej z poglądami, które dopiero potem w epoce pozytywizmu weszły w powszechne uznanie, a jeszcze inne wyszły jakby z pseudoklasycyzmu, poprzedzającego epokę romantyczną.

Prof. Kolbuszewski uparł się przy ujęciu romantyzmu jako konsekwentnej i jednolitej całości. Celem jego jest uchwycenie cech najistotniejszych teatru romantycznego. Byłoby to niewątpliwie rzeczą doniosłą, gdyby można było być pewnym, że teatr romantyczny istniał jako jednolity typ. Książka prof. Kolbuszewskiego ma podtytuł „prolegomena do estetyki“, — to upoważnia nas spodziewać się, że otrzymamy tomy dalsze, które może i przekonaają nas, że istniał specjalny typ teatru romantycznego. Dotychczas wydawało się, że w epoce romantyzmu w dalszym ciągu rozwijały się typ pseudoklasycyzmu i szekspirowski teatr.

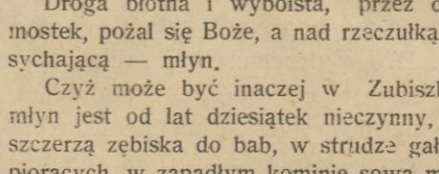
Dotychczas dowiedzieliśmy się od prof. Kolbuszewskiego, że teoretycy romantyzmu stwarzają własne oryginalne drogi dla teatru, jednak wiązali myśl swoją z poprzednim doświad-



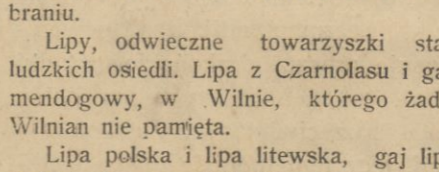
Przechoździen!



Przechoździen!



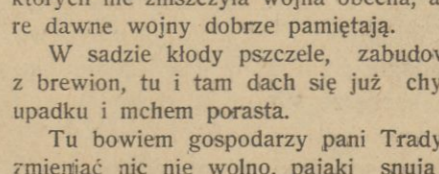
Przechoździen!



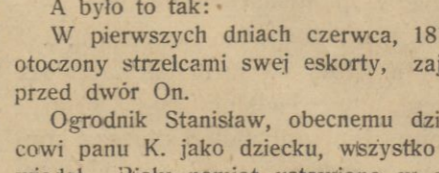
Przechoździen!



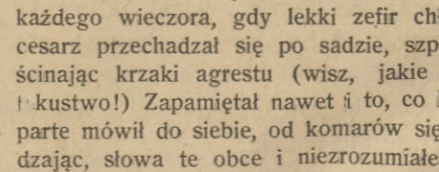
Przechoździen!



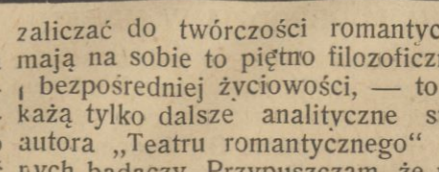
Przechoździen!



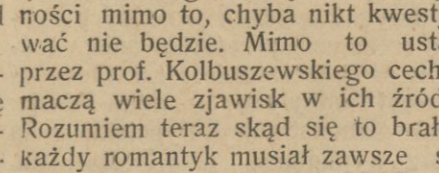
Przechoździen!



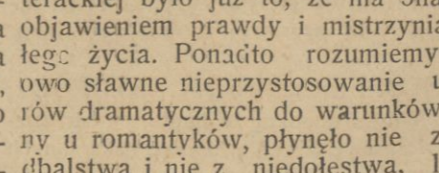
Przechoździen!



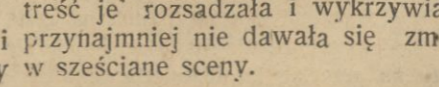
Przechoździen!



Przechoździen!



Przechoździen!



Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

Przechoździen!

# JAK ZGINĄŁ Ś. P. MIECZYŚLAW DORDZIK

(OPWIADANIE KOLEGI)

Od jednego z kolegów bohatera Mieczysława Dordzika, otrzymałem poniższy artykuł, który w całości i bez zmian zamieszczamy. Stanowi on stwierdzenie faktu, że pięknie i tragicznie czyni znajdując oddźwięki w szeregu młodzieży.

Jest nam też miło zauważyć, że apel do społeczeństwa, z którym występuje autor, a z którym i pismo nasze przystępuje już się zwróciło, nie pozostał bez echa.

Jak domyślił się w numerze wczorajszym „Słowa”, powstał bowiem już Komitet uczczenia pamięci ś. p. Mieczysława Dordzika, który rozpoczął swą działalność.

Red.

Gdy o innych głośno, gdy poszczególne kategorie czynów będą zapisane w księdze historii jako całopalne ofiary dla dobra Ojczyzny i Ludzkości, inne, o bezczennym blasku poświęcenia, — ciche wycyny wielkich charakterów przyciemnia pył czasu. I giną, i przechodzi się obok nich spokojnie. Serce nie odczeka się odruchem dumy, czy radości, a pamięć, która zapisała znak czynu, zgrzebie go, bo nikt o tem nie pisze, nikt nie opowiada — chyba nieliczni, w pierwszym miesiącu zdarzenia. Zdaje się ginie niedoceniony cudowny akord poświęcenia i ofiary — pustka nie przenosi w bezkresy przestrzeni i czasu wieści o cudzie woli, gotowej na wszystko. Głośno głoja bohatera w oczach ludzi, by tem silniej, wierzynie, zabłądził w krainie, gdzie Owdieczny Rachmistrz liczy choćby kubek wody dany bliźniemu z miłości.

Obok nas przesuwają się i dziś postacie wielkie. Wśród szarych, codziennych dni, stykamy się z herosami, co w słabym dziecku ciele wielkiego dźwigają ducha. Znałem ja, a może i Wy znałście 17-letniego Mietka Dordzika. Dziecko naszego miasta. Tu spędził lata dzieciństwa, lata zabawy i nauki, tu ostatnio widziałeś go, może i niejedną raz, gdy na Zaręczę spieszył na ławę szkolną. Pamiętam, jak przed dwoma miesiącami Mietek był ministrantem w kaplicy Ostrobramskiej. Dziś go niema.

...Ostatni raz widziałem Dordzika w słoneczne, kwietniowe popołudnie. Biegł z rówieśnikami po zieleńcej się i wabiącej świeżością wiosny traw. Chłopcy grali w piłkę nożną. Mietek błyskawicznie zmieniał pozycję, toniąc własnej, do przeciwników, łamiąc celując ze skutkiem. Nieopodal, o sto kroków pieniały się mętne wody Wilejki, nieopanowanej, rozlewającej się złośliwie na jezdnie i chodniki niższego, lewobrzeżnego brzegu, na ogródki, łące się do niskich chat robotniczych. Pogodne niebo rzadka nasadzone delikatnym obłokiem koło duszę świeżością błękitu. W powietrzu unosiła się ożywcza siła wiosny, która budzi do życia i wabi młode serca nadzieją nieznaną i szczęśliwego jutra. Mietek zapewne myślał podobnie. Widać było w jego twarzy bez troska radość młodzieńczą, blyszczące oczy śledziły każdy ruch piłki, która teraz znalazła się w siatce przeciwnika.

Nagle powietrze rozedrgane słońcem i radością wiosny, znacząc bolesny jęk — skowyt niewysłowionego bólu, ciche przez chwilę kwilenie dziecka, okrzyki pojedynczych głosów z wyższych brzegów nadwilejskich.

Urwała się gra chłopców. Wiedzeni ciekawością znaleźli się nad brzeżem rzeki. Pod nimi, w brudnych ławach Wilejki, migotała czarna, kuddata, główka dziecka.

„Aj, wuj! ratujcie moje dziecko!” straszny, nabrzmiały rozpaczą głosem wołała matka.

Dordzik słyszał to, widział przed sobą nadto jutrzejsze życie w snach i marzeniach, wyteńskione. Spojrzeniem, które trwało sekundy, objął w blask świat stojący przed nim w krótkim wiosennego słońca, opanowuje dziecianną rzewność i przeczucie, zaczął się w uporze dorosłego meża, i w drugiej sekundzie, jak był w ubraniu, rzucił się w nurty rozszalałej powodzi rzeki. Dziarsko opiera się naporowi wibrujących prądów wody. Wpatrzony w cel, w głąbi pod wodą i znów wypływający korpus dziecka, nie widzi,

(czuje tylko wielkie wyczerpanie) że raz poraz wodą przelewa się nad jego głowę. Przekada je resztkami sił z fali na falę, umiętnie odparowuje jej nacisk. Niesiony błyskawicznym prądem rzeki, już chwytając głowę dziecka, już zdaje mu się, za chwilę będzie w jego ręku — gdy w tem zdradziecki ślup zaręczającego mostu, jak piorun tnie jego czaszkę. Nablęgłe krwią oczy, ostatni raz patrz na skapanie w promieniach ulice rodzinnej, na kolegów, biegnących przeganiem, na kościół Bernardyński, gdzie pierwszą Komunię przyjmował; słyszą spazmatyczne krzyki kobiet, przerażonych smugą krwi, która znaczy szlak przezeń przebyty. Sam krwi nie widzi, zmęczony nie czuje bólu, zda mu się usypia. Ale przed nim czterolatnie dziecko. On trzyma je na swych rękach, zdaje mu się składa je u stóp jakiejś Pani. Ta Pani do niego się uśmiecha... Tak mu jakoś lekko. Nie wie gdzie jest. Chce zbliżyć się do Pani. Przypomina sobie, że twarz te gdzieś przecie tyle razy błagalnym wzrokiem ogarniał. I widzi nad nią dwie korony w otoku promieni gwiazd dwunastu; płaszcz złoty na Jej ramionach — to Madonna Ostrobramska, którą, jak wszyscy synowie tego miasta, szczerze ukochał. I pierzcha, jak złuda, tęsknota za jutrem, walk i zmagania życia, i pękło z radości jego serca, bo Pani otoczyła go płaszczem, jego i dziecię żydowskie, i radość niebiańską dała, bo Matką Miłosierdzia się nazywała...

W tej chwili, z ust napiętego nerwowo tumanu rozległ się cichy, jak zgrzyt żelaza po szkle nieharmonizujący z budzącą się wszędzie życiem, szmer:

„Utonął!”

Już od minuty długiej, jak wieczność, zachłanne wody Wilejki zabrały jego ciało w swe objęcia. Widziano podobno tę twarz dziecka, o szeroko rozwartych, zdziwionych oczach na Wilji przy pałacu Tyszkiewiczów, przy Zielonym Moście, a nawet na Zwierzynicy. Inni zaś mówili, że to nieprawda, bo Mietek w tem miejscu, gdzie się zanurzył poraz pierwszy, w Wilejce, nad którą się wychował, pozostał.

A było to w dzień św. Jerzego — rycerza, który podobnie jak Mietek, dał życie z miłości.

Teraz w Wilnie spokój. Powódź minęła. Wody Wilejki znów ciche i spokojne, pokazują bez zawstydzenia płytkie, nagie dno rzeki. Ale o Dordziku, co życie swe poświęcił i nie żałował, nie powinni zapomnieć ci, którzy więcej nad interes i pieniądze cenili skarby ducha i ofiarnej woli. Powinny znaleźć się literat, który opisać, to szlachetne życie i odpałotności, inni niech donoszą odczekały do społeczeństwa i żądają spłaty gigantycznego stosu młodocianego życia. Mietek powinien mieć mogiłę po Bożemu z krzyżem pańskim na wysokości kolumnie, rodzice, którzy stracili jedynaka, pamięć społeczeństwa. Od młodych najlepiej ją wyrazi zbiorowy adres młodzieży szkół wileńskich z podzięką za dobre wychowanie syna. Obowiązkiem Ojczyzny uwieńczyć mogiłę Mietka, pomnik wystawiony przez Wilno, — Krzyżem Żasugi. J. główka dziecka.

„Aj, wuj! ratujcie moje dziecko!” straszny, nabrzmiały rozpaczą głosem wołała matka.

Dordzik słyszał to, widział przed sobą nadto jutrzejsze życie w snach i marzeniach, wyteńskione. Spojrzeniem, które trwało sekundy, objął w blask świat stojący przed nim w krótkim wiosennego słońca, opanowuje dziecianną rzewność i przeczucie, zaczął się w uporze dorosłego meża, i w drugiej sekundzie, jak był w ubraniu, rzucił się w nurty rozszalałej powodzi rzeki. Dziarsko opiera się naporowi wibrujących prądów wody. Wpatrzony w cel, w głąbi pod wodą i znów wypływający korpus dziecka, nie widzi,

# Do ogółu Członków Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akadem. U. S. B.

W WILNIE

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Na ostatniej konferencji Rektorów Wyższych Uczelni uchwalono poczynić starania o podniesienie opłat akademickich. W związku z tem Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Pol. Młodzieży Akademickiej USB w trosce o interesy niezamożnej młodzieży akademickiej postanowił:

a) zebrać materiały obciążające niezwykle trudne warunki w jakich wileńska młodzież akademicka odbywa swe studia,

b) uzyskać na wiecu ogólnoakademickim opinię ogółu wileńskiej młodzieży akademickiej i w oparciu o autorytet uchwał powziętych przez wiec ogólnoakademicki poczynić wszelkie starania, by władze właściwe w rozumieniu potrzeb niezamożnego akademika zaniechały projektowanej podwyżki.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

sprawa jest niezmiernie doniosła i wymaga poważnego jednolitego stanowiska całej młodzieży. Nie można pozwo-

lić na partyzankę lub wycyny protestacyjne poszczególnych organizacji. Nie można osłabiać jednolitego frontu. W żadnym wypadku nie wolno wykorzystywać sprawę podwyżki opłat dla innych celów jak interes niezamożnego akademika, nie wolno ośmieszać opinii ogółu akademickiej niepoważnymi wystąpieniami poszczególnych grup.

Dlatego też Bratnia Pomoc zwołuje na sobotę dnia 6 czerwca r. b. o godz. 7 w. do Sali Śniadeckich Wiec Ogólnoakademickiej w sprawie opłat.

Koleżanki i koledzy stawcie się liczenie! Niech zamilkną wanie i ambicje poszczególnych obozów. Musimy rzeczowo i poważnie zadokumentować swe jednolite stanowisko. Biorąc udział w ogólnoakademickim wiecu nie łajcie się wciągnąć w żadną akcję protestacyjną organizowaną bez porozumienia z Bratnią Pomocą a rozbijającą jedność i powagę opinii akademickiej.

6go czerwca o godzinie 7 wieczór wszyscy w sali Śniadeckich.

# Proces komunistycznej partji Zach. Białorusi

PRZED SĄDEM APELACYJNYM

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Duńskiego rozwał wielką sprawę członków komunistycznej partji Zachodniej Białorusi.

Na ławie oskarżonych zasiadło 11 osób, skazanych przez Sąd Okręgowy na ciężkie więzienie.

Główną sprężyną tej antypaństwowej organizacji był Hersz Pieńczański, który jako sekretarz Centralnej Partji Komunistycznej pozostawał w stałym kontakcie ze szkoła agitatorów w Mińsku i całą siecią GPU.

Jego zaufanym pomocnikiem był Abram Szub, u którego przy rewizji

znaleziono wiele bibuty komunistycznej.

Pozatem ożywiła działalność rozwijały trzy siostry Lieberman, które prowadziły agitację na Kresach, na terenie związków zawodowych.

Wyrokiem Sądu Okręgowego Pieńczański, Szub, i Brandt Lieberman skazani zostali po 6 lat ciężkiego więzienia, Szmul Bugielski, Szlomia Koneman, Eugenja Kaplan, Dawid Rosenszajn, po 5 lat ciężkiego więzienia, Abram Rozenband na 3 lata, a Ruchla i Hinda Lieberman po 2 lata więzienia.

Przed Sądem Apelacyjnym obronę wnosili adwokaci Emil Breiter, Honigwill, Rettinger i Sterling.

# Z SĄDÓW

## APOLLÓS SÓLŁOUB SKAZANY ZA SFALSZOWANIE PODPISÓW

Wczoraj podaliśmy wiadomość o tem, że Sąd Apelacyjny po rozpoznaniu sprawy Apollosa Sólłohuba, skazał go na dwa lata więzienia, zmieniając dom poprawy, a więc karę wzmocnił z ograniczeniem w prawach stanu. Wyrok zapadł po godz. 2 w nocy to też nie mogliśmy podać przebiegu sprawy, ani jej meritum.

Sprawa ta nabrała w Wilnie rozgłosu i wyroku, mimo późnej pory, oczekiwała znaczna ilość publiczności. Pamiętamy wszyscy, że Sólłohub, będąc sekretarzem adwokata Pawła Andrejewa, podobnie i puścił w obieg kilkanaście weksli rzekomo wystawionych, lub żyrowanych przez mec Andrejewa, lub plk. S. Bobiatynskiego.

Weksle te, po zaprotestowaniu, trafiły do rzekomych wystawców i wówczas wyszło na jaw, że mają sfalszowane podpisy. Sprawa została skierowana do Urzędu Prokuratorskiego, a w wyniku tego znalazła się na wokedniu Sądu Okręgowego.

Oskarżony nie przyznał się do winy a biegli — kaligrafowie nie mogli zdecydować nie stwierdzić, czy podobienie podpisów było dziełem rąk oskarżonego. Sąd Okręgowy znalazł się w sytuacji niedającej mu podstaw do wyniesienia wyroku skazującego. Wyrok ten został zaskarżony przez Urząd Prokuratorski, a w międzyczasie wynikła druga — niemal autentyczna sprawa, o podobieniu podpisów.

Sprawa nabrała rozgłosu. Jak to zwykle bywa, posypały się, jak z rogu obfitości płotki, ploteczki. „Wiarygodne” źródła dostarczały je stwarzając wokół sprawy specjalną atmosferę.

Wczoraj sprawa znalazła się na wokedniu Sądu Apelacyjnego, któremu przewodniczył sędzia p. Saszczewicz, Zainteresowania nią wzmogło się jeszcze, kiedy rozszła się wiadomość, że obronę wnosili wybitny prawnik adw. Szurlej z Warszawy, a ze strony poszkodowanych wystąpił tej miary adwokaci co Nowodworski i B. Szyszowski. Poza tem wiadomem się stało, że aż siedmiu ekspertów ma orzekać, czy i kto podobił podpisy.

Świadków powołano zaledwie kilku: małżonków Eugenje i Pawła Andrejewych, plk. S. Bobiatynskiego, oraz adwokatów K. Petruszewicza i Z. Jasińskiego.

Sprawa ciągnęła się długo i dopiero póź-

# Coraz gorzej — będzie jeszcze gorzej

Od jednego z naszych czytelników, otrzymani następujące uwagi:

Miałem nieszczęście jechać autobusem. Na ul. Niemieckiej, stary klekot zepsuł się i odmówił dalszego funkcjonowania. Z tego powodu spóźniłem się do biura.

— Czy nie można byłoby przekonać Magistrat, m. Wilna o konieczności przedsięwzięcia kwestji oddania komunikacji autobusowej w Wilnie nowej spółce, gdyż przy obecnej sytuacji im dalej, tem sprawa funkcjonowania starych autobusów, będzie stała gorzej, bo ich właściciele, nie mając nadziei utrzymać się nadal, z pewnością nie będą remontowali maszyn, co może wreszcie doprowadzić do katastrof.

# SAMOCHÓD

Europejski, 7-io osobowy odkryty w bardzo dobrym stanie sprzedaje się za 7000 zł.

Skład Broni Wileńska 10.

nym wieczorem, Sąd przystąpił do wysłuchania opinii biegłych. Na ten raz wypadła fatalnie dla oskarżonego, Biegl: Brzski, Bułhak, Szymankiewicz i Kuruszka-Worobjew, orzekli zgodnie, że podpisy na wekslach podobili Sólłohub; biegli Kwicziński i Kaczor stwierdzili, że podpisy są sfalszowane, trudno jednak orzec, czy przez Sólłohuba.

Sąd po wysłuchaniu przemówień stron, udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok: dwa lata więzienia, zmieniając dom poprawy.

W uzasadnieniu wyroku podane zostało, że Sąd jednogłośnie doszedł do wniosku, że weksle zostały podobione przez Sólłohuba, ponadto nie ufa oświadczeniom oskarżonego, jakoby weksle te puszczono w obieg z wiedzą i polecenia mec. Andrejewa.

Sólłohuba aresztowano i odprowadzono do więzienia.

Sprawa nie zakończy się na ten raz, gdyż obrońca skazanego mec. Szurlej zapowiedział skargę kasacyjną.

Władysław Arcimowicz

S. P.




# Stanisław Trzeciak

zmarł 24 maja r. b. w Chocięczech w wieku lat 23.  
Pogrzeb odbył się w Wilnie w dniu 28 b. m.  
o czem powiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

RODZINA

S. P.



# HENRYK POKLEWSKI-KOZIEŁŁ

WŁAŚCICIEL DÓBR MIADZIÓŁ  
Po krótkich cierpieniach zmarł dnia 24 maja 1931 r. w majątku Miadziole, przeżywszy lat 59 i został pogrzebany na cmentarzu w Miadziole, o czem zawiadamia

RODZINA

S. P.

# Książę Prałat KAZIMIERZ SKIRMUNT

Protonotarjusz Apostolski Filister Konwentu Polonia  
zmarł w Rzymie dnia 26 maja 1931 r.  
o czem zawiadamiają

Konwent Polonia i Koło Filistrów

# KRONIKA

PIĄTEK  
Dziś 29  
Marji  
jutro  
Feliksa

W. s. g. 2 m. 53  
Z. s. g. 7 m. 38

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGII U.S.B. W WILNIE  
z dnia 28. V. 31 r.

Ciepłota średnia w mm. 761
Temperatura średnia -1-23
Temperatura najwyższa -1-28
Temperatura najniższa -1-14
Opad w mm. —
Wiatr: północny
Tętno: s. padk
Uwagi: pogodnie

szanuję wszystkich b. pracowników oświaty tajnej o zgłoszenie się w dniu 31 maja r. b. o godz. 10-jej zrana wprost do sali Zjazdu w gmachu Tow. Przyjaciół Nauk, ul. Leleweła, nr. 8.

— Zjazd dyrektorów szpitali. W dniach 29 i 30 maja w małej sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego w Wilnie, odbędzie się zjazd dyrektorów szpitali państwowych i samorządowych woj. Wileńskiego. Na zjeździe tym będą omawiane sprawy administracji i gospodarki szpitali, oraz sprawozdania poszczególnych szpitali z dotychczasowej działalności. Na zjazd mają przybyć przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, oraz województw sąsiednich.

— Zarząd związku absolwentów gimnazjum Jeziutów w Wilnie, zawiadamia członków związku, że zebranie ogólne odbędzie się dn. 31 b. m. o godz. 11 w lokalu związku przy ul. Wielkiej 64. Obecność członków konieczna.

— Odczyt dla felcerów. Staraniem zarządu Wil. Oddz. Centr. Żw. Felcerów Rplzej w dniu 31 maja r. b. w lokalu „Pan” — Wielka 46 o godzinie 9 rano — prelegent T. W. Chemczno-Przemysłowego w Warszawie dr. Madans wygłosi dla felcerów odczyt, demostrowany filmem „Rośliny i zwierzęta na usługach człowieka chorego”. Wstęp bezpłatny za zaproszenia. Zaproszenia wydaje sekretariat Zw. Felcerów — Mickiewicza 35—2.

— Z koła b. wychowanków gim. Czackiego. Dnia 31 maja r. b. odbędzie się o godzinie 12 pp. ogólne zebranie członków Koła b. Wychowanków gimn. im. T. Czackiego w Wilnie.

— Z powodu powitania maturzystów przez Koło, uprasza się wszystkich członków o liczenie i punktualne przybycie na zebranie.

# ROZNE

— Wspólny front do walki z przestępczością. Na terenie woj. Wileńskiego zorganizowana została przez zainteresowane władze akcja zbliżająca ku temu, ażeby społeczeństwo wzięło jaknajwyższy udział w dopomaganiu władzom bezpieczeństwa, policji państwowej w ściganiu i wykrywaniu przestępstw (dalszy ciąg kroniki na stronie 4-iej)

# Poszukiwacze przygód

W dniu 21 maja mieszkańcy Stólpów, Sorokin i Krasowski zauważyli nieobecność swych synów obu w wieku po 17 lat. Zwróciwszy uwagę na ich nieobecność, zaczęli szukać ich w miejscach, gdzie mogli być. Nagłe zniknięcie chłopców — nie budziło jeszcze poważnych obaw, gdyż od kilku dni wybierali się oni wspólnie na wycieczkę do Nieświeża.

Dopiero dwudniowa nieobecność ich w domu, nasunęła pewne obawy: wtedy to wyszło na jaw, że Romuś Sorokin i Mikus Krasowski — byli nierozłącznymi przyjaciółmi. W szkole poprawczą — nie należeli do najlepszych uczniów, odznaczali się natomiast pewną tajemniczością. Ustalono ponadto, że obaj chłopcy od dłuższego czasu gromadzili w ramach swych możliwości fundusze. Romuś Sorokin wyrzobił sobie nawet dwa ów sobisty przed paru tygodniami. Jednym słowem wynikało z zebranych informacji, że chłopcy uplanowali sobie jakas eskapadę.

Starszy brat Romusia Witaiński Sorokin, podczas rabania drzew w drewniarstwie zauważył jakiś świstek papieru. Był to planik kilku w rysowany ręką jego brata Romka, wskaźający szczegółowo rozplanowaną chlewu i t.p. W pewnym miejscu był nakreślony krzyż; znaleziono tam świeżo rozkopaną ziemie. Tam widocznie znajdowały się przecho wywane fundusze czy też inne utensylja przygotowane przez chłopców do podróży.

W dniu 23 maja, stróznicy Sorokinowie otrzymali list od Romka już z Warszawy, że z Mikusem Krasowskim znajdują się w Łazienkach w Warszawie skąd wyruszają w dalszą drogę. Dalej Romuś pisze, by ich nie szukano po próżnicy gdyż do domu wrócić nie zamierzają. Obiecując przytem, że skoro coś zrobi własną pracą — to przysle rodzicom pieniędzy.

Po tym liście sprawa przybrała już należyty obrót. Zapewne niezadługo walejszą się chłopcy zostaną przed władze bezpieczeństwa publicznego doprowadzeni do rodziców.

Władysław Arcimowicz

Władysław Arcimowicz

romantyczny chciał być, ale dopiero dalsza analiza wyświelił, czem teatr romantyczny był, o ile realizacja dorównała zamierzeniom. Prof. Grabowski idzie, powiedziałem drogą wprost przeciwną i zaczyna od zbierania materiałów do zagadnienia: czem krytyka romantyczna była. Analizuje zamierzenia krytyka, ale również i wykonania ich, nie starając się uogólnić. Nie mówi on o krytyce romantycznej, lecz o krytyce „w epoce romantyzmu”. Systematycznie jedna po drugiej prze suwają się przed czytelnikiem postacie krytyków z owych czasów i sprawy, które ich zajmowały. Wniosków ostatecznych, szukania cech specyficznie romantycznych niema tu wcale. Ten sposób trochę nie odpowiada psychice czytelnika, który radby był mieć tu jakieś uogólnienia, któreby mogły być do wszystkiego w parę szeptów użyte. Cóż poradzić, gdy różnorodność prądów jest tak wielka, że do syntezy dojść trudno może nawet trzeba będzie pogatunkować tę krytykę i dla każdego rodzaju stworzyć osobną syntezę.

Jednak prof. Grabowski niezawsze jest konsekwentny, pomija np. Lucjana Siemienińskiego, chociaż ten żył właśnie w „epoce romantyzmu”. Pomija go dlatego, że dostrzegł w nim cechy epoki dalszej pozytywistycznej. Nasuwa


się mimowoli myśl, że to jest przyczyną nie zasadniczą, bo przecież prof. Grabowski pisze nie o krytyce romantycznej, ale o krytyce w epoce romantyzmu, czyż tedy nie należałoby omówić tu przejawy również wyprzedzające epokę. Tembardziej to się nasuwa, gdy w ostatnim rozdziale czytamy o Norwidzie, który nie mniej od Siemienińskiego wkroczył i życiem i poglądami na krytykę i pracę krytyczną w epokę pozytywizmu.

Z osobą Norwida prof. Grabowski łączy osobę Klaczki, który przeciw kwalifikował Norwida do Bonifratrów. Mniejsza o to, po śmierci można łączyć najczystszych wrogów. Ważniejsza jest rzecz, że szereg postaci nie znajduje tu wcale omówienia, albo zbywa się je stanowczo zakrótko. Obok Klaczki wyraźnie brak Jana i Stanisława Koźmianów, z których pierwszy przez długie lata był wyrocznią i duchem ożywielem krytyki konserwatywnej. Sam Klaczko słuował go jak Pytł i radził się niemal we wszystkich i najważniejszych sprawach. Przemiłczenia tego nie krytykującego krytyka i jego inspiratorska praca rozciągająca się i na Krasińskiego i na Siemienińskiego, zacięły nad Norwidem i bodają najbardziej przyczyniły się do odsądzania tego poety od prawa druku. On to kierował wojną przeciw Mic-

kiewiczowi z czasów mistycyzmu wieszczca i on dążył do wydzwignięcia na piedestał procyzy Krasińskiego. Czyż się godzi tedy tak ważną osobę zbyć bylejaką wzmianką?

Druga ważna luka, to zbyt zdawkowa wzmianka o opozycji względem reakcjonistów petersburskich, owych „petersburskich papistów”, którym Norwid docina we „Fraszce” im przypisaney. Oni zgniecenii przez H. Rzewuskiego współpracownicy czasopisma „Gwiazda”, wychodzącego w Kijowie i w Wilnie, stanowczo zasługują na więcej uwagi, niż im poświęcił prof. Grabowski. Same ich przedstawienie się Tygodnikowi Petersburskiemu miało podkład bardzo głęboki. Była to walka o głęboki nurt życia duchowego. Była między nimi postać bardzo ciekawa, mianowicie A. Marzankowski, piszący pod pseudonimem Nowosielski i Albert Gryf. W swoich rozprawach krytycznych jest on niejako kontynuatorem Mochnackiego, gdyż swe krytyki opiera o filozofię a szczególnie filozofię sztuki, mówiąc o komizmie i humorze, wyprzedza Lipisa i Bergsona, a mówiąc o filozoficzności poezji romantycznej wyprzedza, dopiero co omówioną książkę prof. St. Kolbuszewskiego. Otóż o nim, idąc śladem dotychczasowych historyków krytyki, prof. Grabowski ledwo wspo-

Uwagze Gospodyni!!!



# Japoński proszek KATOL

zabezpiecza na lato ubranie zimowe od MOLI. Oprócz tego KATOL radycznie tęp muchy, komary, psy, pluskw, prusaki, mszyce na kwiatach i wszelkie inne robactwo. KATOL sprzedaje się w Składach Aptecznych i Aptekach.

